TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 18. Grudnia. № 51.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

MONASTER
WW. OO. Bazylianów w Poczajowie.

—

(Dokończenie.)

Po tym wypadku postanowili Ojcowie przyozdobić cerkiew większą. Była w téj cerkwi jeszcze czwarta Parekłezya umieszczona nad Matroneum, [1]) u drzwi wielkich od zachodu pod tytułem Przemienienia Pańskiego, którą w roku 1734. z rady W. O. Pawła Giżyckiego Soc. Jesu kapłana sławnego, podówczas Architekta zniesiono dla pomnożenia w cerkwi światła i tylko u drzwi wielkich Chór dla kantu figuralnego pomieszczono. Wtedy téż kopuła średnia téj wielkiéj cerkwi malowaniem cudów Najśw. Panny al fresco przez O. Pachomyusza Preniatyskiego Bazyliana niepośledniego w sztuce malarskiéj męża ozdobioną została. [2]) Pobudowały się też dworki chrześcijan przy klasztorze, a na spadzistości góry żydami osiadłe miasteczko, Urszula księżna Wiśniowiecka, córka Janusza kasztelana krakowskiego, wydana za Michała księcia Radziwiłła hetmana polnego litewskiego wniosła około roku 1740. w dom mężowski. [3])

Dnia 22. Lipca 1748. roku szarańcza, która na Ukrainie rozmnożywszy się i tamże głód wielki uczyniwszy, zbliżyła się od Wiśniowca na grunta monasterskie. Co widząc zakonnicy, zebrali się wnet do cerkwi, gdzie prześpiewawszy Akathist do Najśw. Panny, wyszli z processyą, na pole wziąwszy obraz kopiowany z cudownego obrazu Bogarodzicy poczajowskiéj. Doszedłszy zaś lasu Tarazkiego i stanąwszy na bitym gościńcu z Taraża do Poczajowa idącym, śpiewali Akathist do Pana Jezusa. Po których modlitwach leciała szarańcza jak ciemna chmura prosto na pola monasterskie. Na co patrząc się wszyscy strwożeni z większą gorącością ducha śpiewać zaczęli hymny do Najśw. Panny: „Za wszystkich modlisz się o dobra,“ i obraz, który w ręku mieli, przeciwko szarańczy trzymali, jako tarczą onę odpierając. A oto natychmiast obróciła się w bok ku Łosiatynowi szarańcza żadnéj szkody nie czyniąc na grutach monasteru. [4])

[1]) Matroneum jest miejsce osobliwe w cerkwi dla niewiast przeznaczone. Jako bowiem niegdyś w synagodze osobne miejsce miały niewiasty, tak i u chrześcijan w zachodnim i wschodnim kościele toż samo było zachowane. Zwykle bywało miejsce dla niewiast po lewéj stronie od wejścia do kościoła, dla mężczyzn była strona prawa, albo téż górą szły krużganki, gdzie niewiasty tak po lewéj jak i po prawéj stronie za kratkami lub firankami stojąc, nabożeństwa słuchały. Greccy nazywali to miejsce Gynecaeum, łacinnicy: Pars mulierum. Na Rusi prawie wszędzie dla niewiast było miejsce zaraz po wejściu w cerkiew od drzi wielkich, którą część cerkwi nazywano: Narthex i Pronavs.

[2]) Przesławna góra Poczajowska kartka XVII.

[3]) Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego T. II. C. II. str. 905.

[4]) Przesławna góra Poczajowska str. 55.

Mnogie te cuda zwóciły uwagę głośnego Mikołaja Potockiego starosty kaniowskiego, który upodobawszy sobie to miejsce, postanowił w roku 1767. ukoronować obraz Bogarodzicy watykańskiemi koronami, nową obszerną wymurować cerkiew i dogodniejszy dla zakonników wystawić monaster. Ale dla różnych w kraju zamięszań, szczególniéj konfederacyi Barskiéj nie przyszło to do skutku. Dopiero w roku 1770., gdy sam starosta kaniowski przeszedłszy na obrządek ruski, pobudził listem swoim O. Hipacyusza Bilińskiego kongregacyi ruskiéj zakonu św. Bazylego Protoarchimandrytę do wspomnionego dzieła, który udawszy się osobiscie do X. Sylwestra Łubienieckiego Rudnickiego Exarchi Metropolii kijowskiéj, halickiéj i całéj Rusi, biskupa łuckiego i ostrogskiego, miał z nim walną naradę względem nastąpić mających fundacyi i uroczystości cerkiewnych. W tym celu wydał X. biskup łucki okólnik dnia 16. Kwietnia 1770. roku, ażeby wszyscy, którzykolwiek w cerkwi poczajowskiéj przed obrazem Najśw. Maryi Panny łask i cudów doznali, lub téż szczerém westchnieniem do tegoż jéj obrazu bądź w jakimkolwiek czasie, miejscu, potrzebie i ucisku próźb swoich skutek otrzymali, na dzień 14. Czerwca według starego kalendarza sami osobiście, oblicznie i nieodwłocznie na górze poczajowskiéj stawili się i tam zaprzysiężone o tych cudach świadectwo dali. [5])

Zbliżył się nareszcie czas wysłuchania świadków, którego też sam Sylwester Łubieniecki Rudnicki biskup łucki w assystencyi duchowieństwa swego przybył do Poczajowa, gdzie w przytomności licznie zgromadzonych obywatelów województwa wołyńskiego i mnóstwa różnego stanu ludzi, przy rzęsistém z armatek i mozdzierzy ognia dawaniu od zgromadzenia zakonnego i X. Hipacyusza Bilińskiego Protoarchimandryty opata ławrowskiego z Konsultoryum generalném do cerkwi najprzód był prowadzony. Po przemowie Archimandryty i wysłuchaném przywitaniu X. Onufrego Krzyżanowskiego kaznodziei zakonnego do rezydencyi klasztornych przeniósł się. Tegoż samego dnia po południu wezwał wszystkich, żeby przystąpili do udowodnienia praw swoich względem tego cudownego miejsca. Najprzód tedy przystąpili X. Hipacy Biliński Protoarchimandryta, Joachim Spędowski opat kaniowski pierwszy konsultor zakonu, Onufry Bratkowski sekretarz generalny, Atanazy Ligęziewicz Hegumen poczajowski i Xiądz Hieronim Strzelecki S. T. D. cenzor ksiąg duchownych i podali na piśmie wiadomość o stopce i obrazie Najśw. Maryi Panny, których rozpoznanie X. biskup do dnia następującego odłożył. Dnia 15. we Wtorek przystąpiono do wysłuchania świadków, którzy pod przysięgą zeznali łaski i cuda na sobie i na drugich doznane, a było tych świadków dwadzieścia i jeden. W ciągu tego wysłuchania dnia 16. we Środę sam biskup przekonał się o stopce cudownéj, ile, że wodę mającéj

[5]) Przesławna góra Poczajowska od str. 84 do 90.

zawsze z twardego kamienia sączącą się i skutki dziwne w ciałach wiernych Chrystusowych sprawującą. Nareszcie, gdy się zakończyły wyznania świadków, dnia 21. Czerwca tegoż samego roku 1770. na pierwsze i drugie zapytanie X. biskupa, Jan Amor Tarnowski dziedzic Poczajowa kasztelan konarski, łęczycki, kawaler św. Michała, generał major wojsk rzeczypospolitéj z dziewietnastu innemi godnymi obywatelami województwa wołyńskiego zeznali i własnoręcznie podpisali autentyczność cudownego miejsca. Poczém tegoż samego dnia wydał X. biskup dekret uznający cuda stopki i obrazu Najświętszéj Maryi Panny, wzywając przytém wszystkich, żeby za takowe wszyscy uznawali i na pohańbienie heretyków publicznie ogłaszali i wystawiali. [6]

Skoro tylko wyszła urzędowa aprobacya cudów, wszyscy gorąco zapragnęli jak najrychlejszego ukoronowania Najśw. Maryi Panny, ale morowa zaraza wtedy grassująca wielką ku temu była przeszkodą. Tymczasem naradzono się nad planem wzniesienia cerkwi i monasteru nowego, bo chociaż cerkiew przez Domaszewskich wystawiona, długie czasy niewzruszenie stać mogła, ile, że na skale dobrze z kamienia ciosowego zbudowana była; jednak, gdy nie mogła objąć pielgrzymów przybywających, przeto wraz z Pareklezyami miała być zdemoliowaną, tylko plany budowniczych nie mogły się pogodzić. Wreszcie, gdy dany w roku 1771. od Godfreda Hoffmana rodem z Górnego Szląska Architekta na nową świątnicę rysunek tak prowincyonalna, jako i Protoarchimandryty w Poczajowie rada przyjęła, pochwaliła i podpisała, X. Joachim Spendowski Archimandryta kaniowski i wikary generalny kongregacyi ruskiéj zakonu św. Bazylego zaniósł prożbę do X. Sylwestra Łubienieckiego Rudnickiego biskupa łuckiego, by raczył pobłogosławić założenie pierwszego węgielnego kamienia na nową świątnicę Pańską. Do któréj prożby chętnie przychyliwszy się, sam przybył do Poczajowa i dnia 3. Lipca w Niedzielę 1771. roku w przytomności X. Joachima Spendowskiego opata kaniowskiego, Jozafata Wysockiego opata żółkiewskiego, całego Konsultoryum zakonnego, duchowieństwa świeckiego, obywatelów licznym gronie i kilka tysięcznym wiernych gminie processyonalnie kamień węgielny niesiony przez Michała Ledóchowskiego kasztelana wołyńskiego, Jana Amor Tarnowskiego kasztelana konarskiego łęczyckiego, tudzież Józefa Pruszyńskiego cześnika wołyńskiego i Jana Kondrackiego sędziego Nowogrodzkiego w fundamenta na ścianę od strony północnéj ręką pasterską pobłogosławił, położył i umieścił. W kamieniu onym według obrządku i przepisów cerkiewnych w skrzyneczce ołowianéj położone są kości św. Męczenników Rzymskich, a dla pamiątki przyszłym wiekom na tablicy ołowianéj i dwóch arkuszach pergaminowych oliwą napojonych napisano: W Imię przenajświętszéj, ożywiającéj i nierozdzielnéj Trójcy, Ojca i Syna i świętego Ducha Boga, na cześć i pamiątkę przebłogosławionéj Bogarodzicy zawsze Panny Maryi czci pełnego i chwalebnego jéj Uśpienia, za rządzenia całym kościołem katolickim najświętszego Ojca papieża rzymskiego Klemensa XIV., za panowania w Polsce i W. X. Lit. wielkiego króla naszego Stanisława Augusta, błogosławieństwem i dziełem J. W. Najprzewielebniejszego Imci X. Sylwestra Łubienieckiego Rudnickiego Exarchi Metropolii kijowskiéj, halickiéj i całéj Rusi, Łuckiego i Ostrogskiego biskupa. Nakładem i szczodrotą J. W. Imci Pana Mikołaja Potockiego wojewodzica bełzkiego, fundatora monasteru tutejszego poczajowskiego i innych zakonu św. Bazylego Wielkiego. Za trzymania rządów całego zakonu św. Bazylego W. Wielmożnego Najprzewielebniejszego Imci Xiędza Joachima Spędowskiego Archimandryty kaniowskiego Protoarchimandryctwa tegoż zakonu namiestnika, tudzież Najprzewielebniejszego Innocentego Matkowskiego prowincyi pod tytułem Najśw. Maryi Panny patronki wikaryusza prowincyalskiego Bazyliana poczajowskiego, założona cerkiew ta roku od stworzenia świata 7279. od narodzenia w ciele ludzkiém Boga Słowa 1771. miesiąca Lipca dnia trzeciego. Toż samo było napisano i po łacinie. Ceremonię zakończyła mowa łacińska z dziękczynieniemX. Exarsze, senatorom i innym województwa obywatelom przytomnym za oświadczenie swojego ku temu miejscu przywiązania i życzeniem oraz długich lat i uszczęśliwienia miana przez X. Doroteusza Michalskiego Bazyliana. [7] Cerkiew ta nie na wschód, ale na północ założona, a w tym z potrzeby musiało się odstąpić od powszechnego kościoła zwyczaju na wschód cerkwi budowania; ponieważ tu potrzeba było klauzurę zakonną mieć w monasterze, a téj Architektowie inaczéj ułożyć nie mogli, aż za odmianą wejścia do cerkwi, które miało być od strony południowéj. Długość cerkwi z murem wyznaczona na łokci 82 wiedeńskich, szerokość zaś na łokci 50, z kopułą jedną na środku, i wież dwie od strony południowéj; jedna zegarowa, a druga dla dzwonów cerkiewnych. [8]

Po założeniu kamienia węgielnego na cerkiew, przesłano wyprowadzony proces o cudach Matki Najświętszéj legalizowany ręką Protonotaryusza na ręce X. Ignacego Wołodźka, kongregacyi ruskiéj generalnego Prokuratora i Rektora rezydencyi św. Sergyusza i Bacha OO. Bazylianów w Rzymie, jego dzielności poruczając, aby się wystarał o to wszystko, co się ściąga do odprawienia tak uroczystego aktu, jakim jest koronacya obrazów cudownych Maryi Matki Boskiéj. Dla lepszego skutku, oprócz memoryału do Xięcia Henryka de Jork kardynała i do prześwietnéj kapituły watykańskiéj przyłączono także i list z dnia 28. Sierpnia 1771. r. X. Sylwestra Łubienieckiego Rudnickiego do tegoż kardynała. [9]

Nim zaś nastąpiło zezwolenie z Rzymu na koronacyę X. biskup Łubieniecki Rudnicki zawarł umowę względem drukarni w Rożyszczach dnia 3. Grudnia 1772. roku z Superiorem klasztoru poczajowskiego treści następującéj: Widząc, że drukarnia monasteru w dostarczaniu ksiąg koniecznie potrzebnych cerkwiom i ludowi, téj potrzebie z ukontentowaniem kleru i ludu i z pożytkiem kościoła ruskiego w jedności świętéj z kościołem rzymskim będącego dotąd wystarczająca, w r. 1771. na instancyą strony interes sobie wiadomy mającéj przez dekret sądów zadwornych co do drukowania najpotrzebniejszych ksiąg jest zatamowana; zapatrzywszy się na dawne prawa monasterowi co do drukowania wszelkich ksiąg służące: tudzież polegając tak na prawie duchownem synodu Trydentskiego, bi-

[6] Przesławna góra Poczajowska od str. 107 do 141.

[7] Przesławna góra Poczajowska od kartki XVIII. do XX.

[8] Przesławna góra Poczajowska kartka XIX. Starożytna Polska Balińskiego i Kipińskiego T. II. C. II. str. 905 dodaje: pod ołtarzem z prawéj strony szklanne antepedium mającym znajduje się skała ze stopką N. Panny i naczynia, któremi wodę udzielają pobożnym, w wielkim ołtarzu wizerunek Bogarodzicy, po prawéj stronie zakrystya, po lewéj bogaty skarbiec.

[9] Przesławna góra Poczajowska str. 193.

skupom moc wystawienia drukarni pozwalającego, jako na przywilejach monarchów polskich biskupom łuckim ritus graeco uniti, wystawienie drukarni w diecezyi swojéj łaskawie pozwalających, tegoż prawa sobie służącego użyć i drukarnią w diecezyi swojéj mocą wyrzeczonych alias zaniedbaną wskrzesić, odnowić i otworzyć umyśliwszy, a nie widząc indziéj sposobniejszego miejsca jak w monasterze poczajowskim, gdzie dotąd trwa dobrze rozrządzona drukarnia i wszelkie jéj porządki bez nowego kosztu gotowe, dla wygody diecezyi takową drukarnię i używanie prawa swego wskrzesza i odnawia, wkładając obowiązek na superiorów, aby wszelkie księgi tak cerkiewne i do nabożeństwa służące, jako też inne którekolwiek czyli do zbudowania, czyli do nauk służące i potrzebne, ruskim, polskim i łacińskim językiem drukowali, juxta obloquentiam przywilejów królewskich. A zaś mocą niniejszéj umowy, czyli konwencyi J. W. X. Biskup na siebie i następców swoich bierze i wkłada obowiązek: wszelki koszt drukarni monasterowi wypłacać, w czém osobny kontrakt z specyfikacyą taxy ma być ułożony i od obydwóch stron podpisany. [10])

Przyszło też z Rzymu pozwolenie w roku 1773. na koronacyę obrazu Najśw. Maryi Panny, a kapituła watykańska kazawszy zrobić dwie złote korony wraz z instrukcyą koronacyjną poruczyła opiece X. Ignacego Wołodźka. Klemens zaś XIV. papież rzymski dnia 23. Kwietnia tegoż samego roku pobłogosławić raczył temu aktowi przez nadanie odpustu zupełnego na całe dni ośm koronacyjnéj uroczystości. Otrzymawszy tedy wyrok Stolicy Apostolskiéj, X. Domicyan Janowski Hegumen monasteru poczajowskiego zaniósł swe prożby do biskupów różnych diecezyi, ażeby ogłosić kazali ważny akt łaski, którego Namiestnik Chrystusów wiernym udzielić raczył. Wyzwanie to mile przyjąwszy, wydał odezwę X. biskup Łubieniecki Rudnicki z oznaczeniem dnia 8. Września 1773. roku na uroczystość koronacyi. Zanim poszedł X. Felicyan Filip Wołodkowicz arcybiskup metropolita kijowski, biskup włodzimierski i brzeski, X. Wacław Hieronim Sierakowski arcybiskup lwowski obrz. łac. X. Maxymilian Ryło biskup chełmski i bełzki, X. Leon Szeptycki biskup lwowski orderu św. Stanisława kawaler, X. Atanazy Szeptycki biskup przemyski wzywając lud do pospieszenia na dzień uroczystości koronacyjnéj. X. Onufry zaś Bratkowski opat koadjutor Uniowski i prowincyał Bazylianów wezwał swych podwładnych, żeby z każdego monasteru zdolniejsi księża przybyli i bogatsze sprzęty kościelne z sobą przynieśli. [11])

Lecz ta uroczystość nie mogła się odbyć w cerkwi dosyć szczupłéj na takie zgromadzenie; przeto uchwalono, żeby takowę w szopie umyślnie na to zbudowanéj odprawić. Kaplica ta, czyli szopa wystawiona była na wschód słońca na obszernéin polu, odległa od furty monasteru na trzytysiące kroków, otoczona dokoła wojennemi namiotami podług abrysu Jana de Witte generała wojsk koronnych, najwyższego fortecy kamienieckiéj komendanta, orderu św. Stanisława kawalera. Była ośmiokątną, ponieważ cały gmach wierzchny na ośmiu słupach wspierał się, na wszystkie zaś strony otworzysta i podniesiona od ziemi dla łatwiejszego ludziom pobożnym przypatrzenia się, co się wewnątrz działo. Wchód zaś do téj szopy siedmiu stopniami od zachodu był ozdobiony. Wnętrze upiększały kobierce tureckie. Ołtarz wystawiony, kosztownemi sprzętami opatrzony, miał misternie wyrobiony relikwiarz, w który włożony miał być obraz cudowny Bogarodzicy ukoronowany. Po prawéj stronie, stał ołtarzyk mniejszy: Protesis zwany, do składania naczynia do służby bożéj przeznaczonego. Nad ołtarzem wznosił się pawilon z adamaszku karmazynowego złotemi galonami i frendzlami suto bardzo obciążony. Sufit kaplicy kształtnie był malowany, a kopuła na zielono malowana, zamiast krzyża, piastowała na sobie herb Potockich: „Piławę“ suto wyzłocony. Po bokach i przy wejściu jeniusze były z napisami symbolicznemi.

Droga od cerkwi, aż do szopy ozdobiona była bramami tryumfalnemi i drzwiami w szpaler ułożonemi. Pierwsza brama zaraz przy szopie była o trzech drzwiach i czterech kondygnacyach. Na niéj były wizerunki papieża żyjącego i świętych biskupów Wschodu. Druga brama podobna pierwszéj poświęcona czci obywatelów województwa wołyńskiego i Mikołaja Potockiego, różnemi napisami i znakami była ozdobiona. Trzecia brama wystawiona przy końcu góry na sto kroków od furty monasteru z trzema wschodami mniéj okazała, poświęcona była hetmanom koronnym i dobrodziejom zakonu. Przy saméj furcie monasterskiéj, była czwarta brama poświęcona zakonowi Bazyliańskiemu. Przy saméj wielkiéj cerkwi była piąta brama jako przedsionek cerkwi z różnemi napisami. W cerkwi zaś na samym widoku stał Ikonostasion, czyli Deisus wysokością aż do kopuły sięgający, pośrodku którego umieszczony był obraz cudowny Bogarodzicy. Ściany cerkwi aż do samych gzymsów czerwonym adamaszkiem z galonami złotemi były obite. Po ścianach wisiały portrety Klemensa XIV., Stanisława Augusta króla polskiego, X. Sylwestra Rudnickiego biskupa łuckiego, Mikołaja Potockiego i doktorów kościoła katolickiego. Na przeciwko kazalnicy był tron dla biskupa pod baldachimem na trzy stopnie od ziemi podniesiony. Prócz wielkiego ołtarza przyrządzono innych 30 mniejszych ołtarzów w cerkwi. Droga do szopy wysadzona drzewami miała z jednéj i drugiéj strony słupy duże z latarniami i lampami, między któremi były dosyć znaczne obrazy wyobrażające cuda zdziałane na górze poczajowskiéj z napisami i wierszami wypracowanemi przez X. Leona Powszyńskiego alumna papiezkiego wileńskiego i professora filozofii w Łucku. [12])

Trzy dni jeszcze było do zaczęcia uroczystości, gdy X. Sylwester Łubieniecki Rudnicki biskup łucki przybył do Poczajowa, gdzie armatnym i moździerzowém strzelaniem był przyjmowany. Wprowadzał go do cerkwi X. Onufry Bratkowski prowincyał i Domicyan Janowski Hegumen, gdzie po przemowie odprowadzony został do monasteru. Po nim przybył Mikołaj Potocki wojewodzic bełzki fundator koronacyi. Za tym przymaszerował półk konnicy z Ukrainy pod komendą Ignacego Stępkowskiego podkomorzego J. K. Msci i rota piechoty z zamku Dubieńskiego z armatami wojennemi mniejszemi, którzy zająwszy swe stanowisko,

[10]) Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego T. II. C. II. str. 905 dodaje, że tę ugodę król potwierdził w Marcu 1773. roku. Toż samo kładzie i Przesławna góra Poczajowska, dla tego też niewiedzieć, w którym roku było to dzieło drukowane, cuda bowiem idą aż do roku 1778. Być może, że w roku 1773. rozpoczęto druk tego dzieła i prowadzono aż do roku 1778., gdyż paginacye są niezmiernie mylne, ciągle rosną i wstecz się wracają. —

[11]) Przesławna góra Poczajowska od str. 211 do 234.

[12]) Przesławna góra Poczajowska od str. 237 do 471.

całą szopę otoczyli. Po nich lud gromadnie ze wszystkich okolic zbierać się począł i nabożeństwo przedkoronacyjne zaprowadzono. Przez trzy dni tedy były z rana litanie, modlitwy i hymny, po południu nauki missyonarskie, wieczór zaś zajmowały nieszpory z odgłosem dzwonów i strzelaniem z armat. Dnia 7. Września z rana przybył X. Maxymilian Ryło biskup chełmski z X. Porfirym Skarbkiem Ważyńskim Protoarchimandrytą i postanowili watykańskie złote korony przez mnicha Bonifacego Fizikiewicza S. T. Doktora Bazyliana z Rzymu przywiezione do cerkwi wprowadzić. Dla tego część żołnierzy przybyła i stanęła na placu przy monasterze przeciwko dworku, w którym gościł Mikołaj Potocki. Zakon Bazylianów rozpoczął kondukt, a fundator koronacyi wyniósł te korony na bogatem wezgłowiu i śród odgłosu nieustannego armat, ręcznéj strzelby i dzwonów, przyszedł aż do cerkwi, gdzie dziękując Stolicy Apostolskiéj, że jego życzenia do skutku przyprowadzić raczyła, oddał takowe X. Archimandrycie, który znowu wychwalając szczodrotę wszystkich, którzy się do téj uroczystości przyczynili, wręczył te korony X. Bratkowskiemu prowincyałowi, który takowe złożył na wielkim ołtarzu. Poczém X. biskup chełmski miał mszę świętą, podczas któréj X. Nazianzen Smotrycz missyonarz krzemieniecki miał mowę missyonarską. Po południu przybyła znaczna kompania z Brodów, a połączywszy się z innemi bractwami otworzyła kondukt, czyli wprowadzenie X. Łubienieckiego Rudnickiego biskupa łuckiego na nieszpory do cerkwi, gdzie zasiadłszy na tronie, słuchał mowy, którą miał po łacinie X. Jozafat Ochocki Bazylian S. T. D. szkół lubrańskich nauczyciel. Potém rozpoczęły się nieszpory, pośród których miał piękne kazanie X Teodozyusz Brodowicz dziekan i proboszcz łucki. Po zupełném dokończeniu nieszporów, zaczęła się processya z cudotwornym obrazem z wielkiéj cerkwi aż do kaplicy, czyli szopy w polu wystawionéj. Oprócz niezliczonego tłumu pobożnych pielgrzymów, przeszło tysiąc duchownych świeckich i zakonnych osób postępowało z świecami zapalonemi naprzód, za któremi X. Porfiry Skarbek Ważyński i X. Onufry Bratkowski nieśli na wspaniałym tronie pod baldachinem obraz cudowny Matki Najświętszéj, a za nimi postępował X. biskup Ryło aż do szopy, gdzie złożywszy obraz w relikwiarzu, wszyscy powrócili do monasteru, zostawiwszy przy szopie dwunastu Bazylianów, którzy aż do dnia białego modlitwy tamże czynili. O siodméj godzinie z rana dnia 8. Września wyjechał X. Koronator wspaniałą karetą na miejsce koronacyi i czekał na korony, które processyonalnie z cerkwi pod przewodnictwem X. biskupa chełmskiego X. Onufry Bratkowski i X. Domicyan Janowski pod baldachinem przynieśli. Gdy się już do szopy zbliżyli X. biskup Łubieniecki Rudnicki ubrany pontyfikalnie, czekał na cały kondukt, który przy odgłosie muzyki i strzelaniu z armat i ręcznéj strzelby wszedł do szopy i złożył korony na ołtarzu. Poczém X. Onufry Bratkowski wezwał X. Koronatora, żeby przystąpił do aktu koronacyi. Na co odpowiedział X. Koronator poważnie i wezwał zakon do złożenia przysięgi, że te korony wiecznie na cudownym obrazie zachowane będą. Tę przysięgę bezwłocznie X. Onufry Bratkowski wraz z X. Domicyanem Janowskim w imieniu całego zakonu wykonali. Potém czytane były wyroki Stolicy Apostolskiéj, po których odczytaniu najprzód głowę Pana Jezusa, a potém Maryi uwieńczył koronami X. Łubieniecki Rudnicki biskup łucki. Wnet rozległy się strzały armat i ręcznéj broni, a cały pochód uradowany ruszył z ukoronowanym obrazem do cerkwi. Przy każdéj tryumfalnéj bramie zatrzymując się, X. Porfiry Skarbek Ważyński Protoarchimandryta, X. Onufry Bratkowski prowincyał, X. Innocenty Matkowski i X. Domicyan Janowski, w górę na wszystkie cztery świata części podnosili cudowny obraz z relikwiarzem na znak pożądanego jéj macierzyńskiego błogosławieństwa. Dziwnym porządkiem wszyscy przybyli do cerkwi i postawili obraz na wielkim ołtarzu, a X. Koronator błogosławił lud Tryświeszcznikiem, to jest: świecą na troje dzielącą się, któréj od dawna biskupi greccy na cześć Trójcy Przenajświętszéj używali. Potém przystąpił do odprawienia mszy świętéj. Po odśpiewanéj Ewangelii wyborną miał mowę X. Jan Kanty Bożydar Podhorodeński obojga praw Doktor, Archidiakon katedralny i Oficyał generalny łucki, mąż pobożnością, nauką i zasługami w kościele i ojczyznie wielce znamienity. Po Mszy i odśpiewaniu hymnu Ambrozyańskiego, miał mowę X. Porfiry Skarbek Ważyński Protoarchimandryta. Po południu miał nieszpory X. Maximilian Ryło biskup chełmski, podczas których X. Hieronim Nerezyusz z litewskiéj prowincyi opat Bracławski miał kazanie. Wieczorem przeszło 9,000 lamp gorzało oprócz innego światła, która to illuminacya przy pogodzie sprzyjającéj nader przyjemny widok sprawiała. Nakoniec stuczne ognie pracą przezacnego męża Chrystyana Getfryda Deybel de Hammerau wojsk Rzeczypospolitéj Majora wykonane i z Warszawy sprowadzone najwięcéj dodały blasku téj uroczystości. Nabożeństwa z kazaniami trwały jeszcze siedm dni po koronacyi. Przez ten czas rozdano przeszło 11,000 wizerunków Matki Najświętszéj i książeczek nie mało o téjże Matce Boskiéj i medalików około 5,000 różnego kształtu i wielkości, na których medalikach był z jednéj strony wizerunek Najświętszéj Maryi Panny Poczajowskiéj, z drugiéj strony napis: Clem. XIV. P. O. M. Stanislao Augusto Rege Poloniae Nicolao Com. Potocki promovente a Sylvestro Łubień. Rudnicki Episcopo Luceorien. coronata A. MDCCLXXIII. 8. Septembr. [13])

W rok obchodzono znowu uroczyście pamiątkę téj koronacyi, która 60,000 Złp. Mikołaja Potockiego kosztowała. [14]) Odtąd pozostał on już w monasterze, gdzie otrzymał jeszcze order zakonu kawalerów maltańskich, a prowadząc życie surowe, dozorował budowy cerkwi i monasteru poczajowskiego. Lecz niestety, nie był tak szczęśliwym oglądać spełnienia dzieła swego, którego tak mocno pragnął. Dnia bowiem 13. Kwietnia 1782. roku, zakończył swe życie w Poczajowie, gdzie też z wielką okazałością został pochowany. Budowę zaś cerkwi pod tytułem Uśpienia Bogarodzicy dokończono dopiero 1791. roku. Monaster kilku uposażony wsiami, a zasilany ciągle ofiarami przybywających pielgrzymów utrzymywał przeszło stu księży. [15]) Ale po roku 1831., kiedy rząd moskiewski zniosłszy unię wypędził Bazylianów z Poczajowa, monaster ich wraz z cerkwią oddany został Błahoczestywemu duchowieństwu, które rodzaj jakiegoś seminaryum tamże zaprowadziło. W owym to czasie, gdy odbierano klasztór, postrzeżono nagle, że cudowny obraz znikł z wielkiego ołtarza. Wieść o tém rozeszła się wnet po kraju mimo zakazów i ostrożności, i chociaż wkrótce stanął w ołtarzu inny obraz do starego podobny, lud uwierzył, że

[13]) Przesławna góra Poczajowska od str. 471. do 228.

[14]) Kałuski Dalsze dzieje świętéj góry Różańcowéj str. 218. Rękopism in folio własność Dominikanów podkamienieckich.

[15]) Starożytna Polska Balińskiego i Lipińskiego T. II. C. II. str. 905 i 906.

Matka Boska sama uniesła swój obraz cudowny, by nie poszedł w ręce kościoła wschodniego. A jednak pomimo splugawienia téj cerkwi, pomimo wyniesienia się ztamtąd Matki Najświętszéj, pomimo brzydkości spustoszenia miejsca tego, lud pobożny każdego odpustu w Podkamieniu oblega mury forteczne, a padłszy na swe kolana, ręce wznosi, modły i wołania wysełą do Poczajowa. Rzewny ten widok, mimowoli nasuwa tkliwe wyrazy pieśni Stanisława Ledochowskiego wojewody wołyńskiego:

Preczystaja Diwo Maty, Ruskoho kraju,
Jak na nebi, tak na zemli tia wełyczaju,
Ty hrysznyka z tiaszkoi muki,
Czerez twoi zbawlajesz ruki.
Nie daj propasty.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) **Gniezno** 9. Grudnia 1863. r.

1. Wojciech Szplitt gospodarz z Kozłowa legował dla kościoła parafialnego w Strzyżewie kościelném 100. tal na odprawianie wiecznemi czasy corocznie 5. mszy św. śpiewanych za duszę ojca jego Wojciecha w d. 7. Sierpnia, za matkę Ewę — za dusze Wojciecha, Ewy, za familią, krewnych i powinowatych Szplittów.

2. Maciéj Koronka wysadnik z Komorowa zapisał kościołowi parafialnemu w Dziekanowicach kapitał 49. tal. 29. śbr. 10. fen. na odprawianie corocznie dwóch mszy św. i wymijanki za duszę swoję.

3. Wyszło od komendantury w Poznaniu następne postanowienie:

Es ist darüber Beschwerde geführt, dass es vorgekommen ist, dass Soldaten der Garnison dem katholischen Geistlichen Divisionspfarrer N. N. im Ornate (Reverende) nicht die gehörigen Honeurs gemacht haben. Es sind die Leute dahin zu instruiren, dass sie die katholischen Militairgeistlichen im Ornate zu grüssen haben, auch ist bemerkt worden, dass Soldaten der Garnison sich über andere katholische Geistliche unpassende Bemerkungen erlaubt haben, die Kommendantur wird in dem Falle, wo eine Anzeige erfolgen wird, den Betreffenden zur Bestrafung bringen.

(gez.) v. Alvensleben
Kommendanturbefehl vom 9 November 1863.

(Koresp.) **Pelplin** dnia 22. Listopada 1863. (diec. Cheł.)

Korespondencya z diecezyi chełmińskiéj, która obiecała ciąg dalszy uwag swoich o potrzebach diecezyi naszéj co do języka polskiego, skreśliła stanowisko i zasadę władzy duchownéj w téj mierze zachowane. Zachodzi więc teraz pytanie, w jaki sposób owa zasada władzy duchownéj tycząca się strzeżenia praw językowi naszemu przynależnych, w kościele i szkole praktyczne znajduje przystósowanie, jakie są uchybienia w tym względzie i które naprzeciw ostatnim służą środki? Mówmy najprzód o kościele.

Skoro się mówi o prawowitém uwzględnieniu języka polskiego w stósunkach kościelnych, można na takie tylko okolice diecezyi naszéj uwagę zwrócić, gdzie parafie składają się z wiernych mięszanéj narodowości. O czysto-polskich parafiach dla tego nam milczeć wolno, ponieważ tu okrojenie praw języka niepodobne i nie masz téż u nas na to przykładu. Lecz co do parafii mięszanych, nie można dostrzedz ani najmniejszego upośledzenia języka polskiego w stósunkach kościelnych, któreby władza duchowna sama przez się wywołała, lub nań zezwoliła. Normą i prawem w takich parafiach jest dawny zwyczaj, o którego słuszności przekonanym być można, zważywszy, że zwyczaj taki wtenczas jeszcze się ustalił i utworzył, kiedy napływ obcego żywiołu u nas nie był tak wielki i gęsty. O każdéj odmianie zaś potrzebnéj, władza duchowna chce być uwiadomioną. Wszelako chociaż władza na samowolne rozporządzenia osób pojedyńczych nie zezwala, dużo jednak mimo jéj wiedzy w téj mierze się dzieje i często nowe zwyczaje bez wszelkiego z góry upoważnienia powstają, a stare w zaniechanie idą, z wielkim uszczerbkiem dla parafian polskich. Nie brak bowiem i w rzeczach kościelnych na ludziach postępowych w pewném znaczeniu, a u nas zwłaszcza ci sprzyjają postępowi germanizacyi, którzy nie znając języka Wujka i Skargi, cenić go także nie umieją, a potrzeby parafian swoich według swego widzimisię pojmują i załatwiają. Częściéj się więc zdarza, że tam, gdzie pierwéj raz w miesiąc niemieckie było kazanie, polskie nareszcie co czwartą Niedzielę bywa; zczasem i tych względów miejscowy kaznodzieja językowi polskiemu pozazdrości i jeżli mu tak jeszcze nie zupełnie wygodnie, całkiem język ten z kościoła wyruguje. Wszelkie zaś skrupuły co do pokarmu duchownego parafian polskich usuwane bywają tém przypuszczeniem, że albo po niemiecku umieją, albo téż przykładem bliźnich swoich budować się będą. Odwołujemy się do mniéj więcej znanych faktów. Tak się stało w parafii św. Wojciecha przy Gdańsku; tego téż dowodzą dwa inne jeszcze nam obecne przykłady. W Więcborku, gdzie polscy i niemieccy parafianie *przynajmniéj* co do liczby są równoliczni, zarzucono w ostatnim czasie dawny i sprawiedliwy zwyczaj i odtąd na trzy niemieckie jedno polskie kazanie miewano. O drugim podobnym przypadku zainformowaliśmy się u samych interesowanych parafian, którzy się z wielką boleścią serca na to uskarzali, że nowy X. proboszcz, rodzony Polak, złe nowości w parafii swojéj pozaprowadzał, zamieniwszy śpiew ludowy polski przy nabożeństwie na choralny niemiecki, i prawiąc dla garstki parafian niemieckich kazanie częściéj, aniżeli dla polskich. Na usprawiedliwienie takich reform samozwańczych przytacza się ta okoliczność, że parafianom polskim w skutek posuniętéj germanizacyi już braknie na wyrazach wyższe pojęcie oznaczających. Jest to czcza wymówka i do uniewinnienia postępowania podobnego wcale nie przydatna. Jeżeli takie ubóstwo umysłowe w uderzający sposób się gdziekolwiek pojawia, najwięcéj temu pasterz i kaznodzieja winni, bo nie posiadając więcéj nad sto wyrazów z języka polskiego, *copiam vocabulorum* u wiernych swoich uszczuplili, a w ten sposób oni ich o nędzę umysłową przyprawiają. Często im jeszcze przychodzi w pomoc znana współwinowata szkoła ludowa, nad którą teraz się zastanówmy.

Sposób uczenia po szkołach parafialnych zależy najgłówniéj od radzcy szkólnego regencyjnego. W obwodzie kwidzyńskim, większą prawie połowę naszéj diecezyi obejmującym, od niejakiego czasu wzięło górę zdrowsze pojmowanie zadań szkoły ludowéj względem dzieci polskich. Zawdzięczamy ten zwrot do dobrego X. Wittigowi, radzcy szkólnemu. Nie tak łatwo i miło nam mówić o obwodzie gdańskim, a przedewszystkiém o szkołach kaszubskich. Mielibyśmy tu niejedno do nadmienienia, możnaby wyliczyć wiele nadużyć i niesłuszności ludowéj oświacie wyrządzonych, lecz nie będziemy o tém wspominać, boby ztąd powziąć można wcale niepochlebne zdanie o osobach, którym nadzór nad szkołami tamże poruczony. Władza duchowna mogłaby tu wiele złego naprawić i niejedno na prawy tór wprowadzić dla dobra przyszłych pokoleń. Urząd inspektorów szkół nie jest bynajmniéj obojętnym, a dobrym ich wyborem wiele dobrodziejstw ludowi można wyświadczyć. Atoli najwięcéj zależy od nauczycieli samych i od przysposobienia ich dla szkół parafialnych polskich.

Seminaryum nauczycielskie w Grudziądzu, jedyny zakład dla aspirantów zawodu nauczycielskiego w Prusach Zachodnich, według naszego zdania za mało dotychczas czyniło dla doskonałego obeznania uczniów swoich z językiem polskim. Tylko dwie lekcye na tydzień przeznaczone są dla tego przedmiotu, a uczniowie według pochodzenia swego osobny w nich biorą udział. Dla uczni polskiego pochodzenia, którzy nadto najczęściéj z zepsutym w szkołach ludowych językiem do zakładu przychodzą, dwie lekcye ledwo wystarczają na oczyszczenie języka z najgrubszych błędów i germanizmów. O przysposobieniu ich do pisania poprawnym stylem przy takich stósunkach mowy być nie może. Tém mniéj wystarczają dwie lekcye dla uczniów niemieckiego pochodzenia; nauczenie się czytania i kilka wokabuł, oto cały owoc z trzech lat pobytu w zakładzie. Brak więc pomnożenia lekcyi, brak ulepszenia metody nauczania. Młody nauczyciel, obejmujący świéżo swój zawód łatwo daje się uwieść pokusie, że nie on dla szkoły, ale szkoła dla niego, a jeżli nadto języka dzieci nie zna, prędko stanie się dla nich przykrym ciężarem, szkoła zaś będzie wydawać owoce gorsze od tych, które pochodzą z zupełnego jéj zaniedbania. Na cóż wtedy taka oświata ludowa, która się nie zasadza na podstawach każdego prawdziwego wychowania, która grzeszy przeciw fundamentalnéj zasadzie edukacyjnéj, podług któréj każda oświata winna być rodowitą, inaczéj bowiem zaszczepia degeneracyą, źródło najopłakańszych zjawisk w spółeczeństwie. Na przedstawienie władzy duchownéj z pewnościąby niejedna reforma pożyteczna i konieczna w planie naukowym seminaryum nauczycielskiego zaprowadzić się dała, a lud nasz nabyłby przez to prawdziwych oświecicieli, co mu tymczasem rzadko się zdarza. Wszelako wpływ woli władzy duchownéj w tym razie nie może być tak stanowczym, jak na seminarym duchowne, które skinieniu jéj podlega, a o którém także uwag kilka nam się nastręcza.

Alumni seminaryum duchownego w Pelplinie są po części polskiego pochodzenia, po części niemieckiego. Za każdą razą jednak większa ich część po polsku mówi i rozumie. Na téj podstawie domagano się już częściéj prelekcyi polskich w seminaryum, aby przynajmniéj jeden przedmiot przystępniejszy dla wszystkich w polskim języku wykładano. Dotychczasowy sposób

bowiem uczenia języka polskiego w seminaryum okazał się przez doświadczenie niedostatecznym; trzy lekcye tygodniowo przez trzy lata udzielane nie były w stanie alumnów polskiego języka wcale nie posiadających z nim dostatecznie zapoznać. Aczkolwiek więc nie jedno za powyższym projektem przemawiało; wykonanie jego mogłoby było napotkać na znaczne trudności. Trzeba bowiem było obawiać się, żeby alumni języka polskiego zgoła nie znający z odczytów polskich nie mieli żadnéj korzyści. To była ważna, ale i jedyna przyczyna, na mocy któréj tak słusznego domagania się można było nie wysłuchać. Jest tu logika i pewna sprawiedliwość. Lecz jaka będzie odpowiedź, kiedy się spytamy: dla czego w czwartym roku alumni żadnéj prelekcyi polskiéj nie słyszą i co temu przeszkadza? Brak znajomości języka u niektórych alumnów czwartego roku odczytów polskich pozbawiać ich nie może, gdyż w examen rigorosum dostatecznéj swéj biegłości w języku tym mają obowiązek dowieść. Professorowie właściwi, także językiem polskim władają. Wszystko tu jest *pro* a nic *contra*. Najprzód mieliby alumni czwartego roku pewne prawo, aby znajomość ich w języku polskim nabytą należycie uwzględniono, aby im w tym języku nauki udzielano, w którym później pracować i działać będą. Mówimy o rządach duchownych, którym wolno powodować się tak przezwaną polityką serca, a raczéj chrześcijańską. Bardzo to zasmucać musi alumnów polskiego pochodzenia, że nawet w tak swojskim zakładzie, jakim u nas jest seminaryum duchowne, język polski jakoby z łaski jest cierpiany. Boli to bardzo, jeżeli w gimnazyum o ich język ojczysty więcéj nieomal się troszczono, niżeli w seminaryum dla diecezyi polskiéj przeznaczoném. Muszą oni się czuć upośledzonymi, kiedy z ust professora nigdy wyraz rodzinny się nie wymknie, kiedy zewsząd obcy język dla tego ich otacza, aby gromadzili dla ludu zapas nauk i wiadomości, aby później te nauki głosić w języku, którego swobodnie używać się nie nauczyli. Zkąd wtedy ma się powziąć synowskie przywiązanie do własnéj zwierzchności, zkąd uniesienie dla prac około dobra wiernych, kiedy wszystko tak bardzo utrudnione. Niech władza duchowna się nie waha, zadość uczynić potrzebie i słuszności, niech przynajmniéj jeden przedmiot naukowy w czwartym roku po polsku alumnom się wykłada, a ustanie wszelka nieufność w duchowieństwie i diecezanach. Obyśmy i w téj mierze błogą zmianę zapowiadające słowa usłyszeli! Wdzięcznymi być nie omieszkamy.

(Koresp.) **Włocławek** dnia 14. Grudnia 1863.

W téj chwili nadeszła tu do biskupa kaliskiego odezwa konsystorza jeneralnego kaliskiego z dnia 10. b. m. i r. Nr. 1014 przy któréj dołączono oryginalne podanie proboszcza z Konina przekonywające, jak władze moskiewskie traktują duchowieństwo i obrzędy katolickie. — Posyłam Wam ten urzędowy dokument, byście go ogłosili światu całemu.

Niech wie Europa:

jaka to jest ona władza, co się śmie rządem prawym nazywać! —

Niech się przekona czy może być gdzie i kiedy większy bezrząd i ucisk, jak pod bagnetem mongoło-tatarsko-moskiewskim!

Niech ambasada téj podléj dyplomacyi — tak kłamstwami zbezczeszczona — zaprzeczy teraz, że religia katolicka, ani spokojni obywatele w Polsce ucisku nie doznają.

Kopia

prez. dnia 9. Grudnia 1863. roku Nr. 1014.

Do

Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Kaliskiego.

Rapport

od księdza proboszcza parafii Konin

w Koninie dnia 10. Grudnia 1863. r.

Nr. 74.

Od kilku dni wzbroniony został księżom przez władzę wojskową wjazd i wyjazd z miasta, a nawet nie pozwalają jeździć do chorych w obręb swéj parafii, co razu jednego, jadąc ksiądz z klasztoru OO. Reformatów z Najświętszym Sakramentem, był atakowany na rogatce przez żołnierzy.

Ja zaś dnia 27. Listopada b. r. wracając z lekcyi religii ze szkoły powiatowéj do domu o godzinie 4. po południu, na ulicy zatrzymany przez patrol, nie wiedząc sam za co, zaprowadzony do majora, następnie do pułkownika; gdy pytałem ich, za co aresztowany jestem? odpowiedzieli: że w sukni długiéj czyli sutannie i obojczyku, (jak byłem wtenczas ubrany) niewolno chodzić. A gdy im odpowiedziałem, że to jest zwykły i właściwy ubiór kapłana, po długich certacyach kazali iść do domu. Jużto czysta igraszka i żarty. Nie myślę, aby władze wyższe na to pozwalać miały, przytém trudno jest pozbawiać chorych ostatniéj posługi religijnéj.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Polska. Korespondent z Warszawy do *Czasu* donosi, że Berg zażądał od władzy duchownéj, aby inny wyznaczyła zakon, nie Kapucynów, do dysponowania skazanych na śmierć, bo Kapucyni źle wykonywują te obowiązki, gdyż wszyscy skazani z odwagą idą na śmierć.

2. W zeszłym tygodniu wyszedł nowy numer pisma tajnego w Warszawie pod tytułem: *Niepodległość*. Zawiera on obraz odezwy rządu narodowego do narodu, tyczącéj się żałoby niewiast polskich, odezwę wydziału wykonawczego w prowincyach Litwy do Konsystorza Rzymskokatolickiego. Z odezwy téj, która zwraca uwagę Konsystorza na następstwa smutne okólnika wileńskiego Konsystorza do duchowieństwa i ludu wileńskiéj diecezyi zamieszczonego w Nr. 106 *Kuryera Wileńskiego*, podajemy kilka znaczniejszych ustępów, jak je przesłał korespondent Warszawski do *Dziennika Poznańskiego*. Odezwa między innemi powiada: „Musiała liczba grzechów naszych wzrość nad wszelką miarę, kiedy Bóg pasterzom naszym odjął ducha ofiary. Niczem bowiem wszelkie cierpienia, niczem mord i pożoga, które Moskal szerzy w kraju naszym, ale słabość tych, którzy być powinni przykładem stałości, wytrwałości i wyrzeczenia się siebie, to dopiero ból nad wszystkie bóle sroższy.“ Odezwa zbijając argumenta okólnika konsystorskiego słowami Ojca św. wyrzeczonemi w Rzymie i wykazując smutne skutki, jakie z podobnéj sprzeczności z Głową Kościoła dla wiernego ludu wypłynąć muszą, w ten sposób przemawia: „Daleką więc od serc waszych być winna wszelka doczesna bojaźń i ostrożność światowa, kiedy spełniacie świętą powinność waszę. Ileż macie wzniosłych, świętych na to przykładów w dziejach Kościoła, nawet w dziejach społecznych Kościoła polskiego. Czemuście nie chcieli wstępować w ślady arcypasterzów warszawskich? czemuż wreszcie piękny przykład własnego pasterza nie zagrzał was do podobnéj wytrwałości? Czemuż wydając odezwę, któréj on odmówił, w obec Moskwy winę jego i dolę pogarszacie? W zakończeniu odezwy wzywa wydział wykonawczy na Litwie Konsystorz katolicki, by dołożył wszelkich starań, ku naprawieniu złego, ku czemu liczne posiada drogi.“ „Polegamy na waszém sumieniu i patryotyzmie, że wszystkich użyjecie środków na unieważnienie szkodliwych wpływów odezwy, bo znam głąb serca waszego, inaczéj i lepiéj, niż pozornie chcieliście je przedstawić.“ Zgodność powyższéj odezwy z oryginałem poświadcza w *Niepodległości* sekretarz prowincyi Litwy przy rządzie narodowym w Warszawie.

3. Murawiew zawezwał w końcu miesiąca, jak donosi korespondent z Wilna do Czasu, biskupa diecezyi augustowskiéj X. biskupa Łubieńskiego do Wilna i ostre czynił mu wyrzuty, że nie wydał do diecezyi listu pasterskiego potępiającego ruch w Polsce, tę walkę na zabój za wiarę i kraj, listu oświadczającego się za zjednoczeniem się zupełném ze schizmatycką Moskwą, co przemocą zniszczyła unią.

4. W początku tego miesiąca wywieziono z Wilna du gubernii poduralskich X. Moczulskiego wikaryusza katedralnego, a dawniéj już, bo 29. Października wysłano z Podola na Sybir X. Tomickiego proboszcza z powiatu Hajsyńskiego. Znakomity to kaznodzieja, ulubiony mówca ludowy, pełen gorliwości, poświęcał się prawie wyłącznie kształceniu i podniesieniu moralności w prostym ludzie. Przywiązanie i miłość, jaką sobie zjednał u tego ludu, wpływ, jaki nań wywierał, wprawił go w podejrzenie u najezdniczego rządu. Postanowiono go porwać, ale ponieważ Moskwa obawiała się rozgłosu i zajść smutnych przez wyrwanie go jawne z pośród parafian, użyła podstępu godnego jéj fałszywéj polityki. Biskup Kamieniecki został wezwany, aby przywołał do siebie X. Tomickiego i polecił mu zachowywać więcéj roztropności w kazaniach. Biskup uczynił to, nie dla tego, by mu wskazać drogę, jaką postępować miał, bo znał mądrość tego kapłana, i życie całe beznaganne, ale aby mu objawić swój niepokój, jaki ostrzeżenie rządu w jego duszy wywołało. X. Tomicki progi pałacu biskupiego przestępując, został uwięziony i tego samego dnia bez sądu, bez śledztwa, z Kamieńca do Kostromy pod eskortą żołnierzy wysłany. Biskup protestował przeciw temu niegodnemu podstępowi, który jego władzy użył za pokrywę swych przebiegłych, skrytych a złych zamiarów, ale na próżno — protestacya pozostała bez odpowiedzi.

5. Wiedeński korespondent dziennika „*Monde*“ donosi, że od 1. Stycznia ma wychodzić (*gdzie?*) dziennik w ruskim języku *Blahowiest*. Wydawcą ma być jakiś pan *Bielous*, a redaktorami pp. *Lobicki* i Dr. *Nikoronicz*. Dziennik ten, ma się wyłącznie zajmować sprawami duchowieństwa ruskiego.

Tamtząd dowiadujemy się także, iż w miesiącu Styczniu zjedzie do Wiednia nowy nuncyusz Stolicy Apostolskiéj we Wiedniu Mgr. Falcinelli — Antoniacci do Lwowa, by intronizować nowego arcybiskupa uniackiego Xiędza Spiridiona Litwinowicza, dotychczasowego biskupa Przemyskiego w katedrze świętego Jura. Przy téj okoliczności nuncyusz ogłosi bullę papiezką, którą zostaną

rozstrzygnięte trudności stósunków cerkwi unickiéj do Kościoła katolickiego.

Dziennik „*Le Monde*" najwytrwaléj Polakom przychylny, najbliżéj i najlepiéj sprawę naszą znający, w Nr. 341 z dnia 15. Grudnia donosi z ubolewaniem o niedwóznacznych symptomatach odnowienia świętego przymierza. Jest to dla Kościoła katolickiego najniekorzystniejsza kombinacya polityczna, jaka po tylu tergiwersacyach wypaść mogła z chaotycznéj dyplomacyi bez wiary i bez zasd, bez charakterów i bez talentów.

6. W Grodzisku nakładem i czcionkami A. Schmaedickego wyszła książeczka zajmująca dla młodzieży, na gwiazdkę przydatna, lub podarki noworoczne: „*Opowiadanie Dziadunia o Sławnych mężach i Dziejach dawnéj Polski ku nauce dla młodzieży, napisał Serafin Jonas, nauczyciel przy szkole katolickiéj w Grodzisku. Z trzema rycinami.* (Katedra w Gnieźnie. Grób św. Wojciecha. Pomnik Mieczysława i Bolesława.) str. 148. 8º. — Opowiadania dziadunia są objęte w ramie życia wiejskiego w poczciwym dworku, pobożnym, rządnym, gościnnym, pracowitym. Dziaduś opowiada wnukowi piękne wypadki z dziejów polskich o Bolesławie, Pustelnikach kazimierskich, o Leszkach obu, o Kazimierzu Wielkim,o Zamojskim — wątek po części czerpany z wizerunków Szajnochy, Śpiewów Historycznych. z Pruszcza Fortecy monarchów, z Kroniki Stryjkowskiego; przedmioty zręcznie wybrane, opowiedziane zajmująco, tak, że młodzież polska z przyjemnością i korzyścią książkę tę weźmie do ręki. Zasady wiary i obyczajów wszędzie sumiennie przestrzegane, dziecko nic w książce złego nie znajdzie, wiele dobrego wyczyta i dla tego możemy książeczkę tę rodzicom i nauczycielom polecić.

7. Na wakującą przez śmierć zmarłego przed dwoma latami byłego administratora diecezyi krakowskiéj działu austryackiego śp. X. Mateusza Gładyszewicza pralaturę Kustodii w kapitule krakowskiéj mianowany został kustoszem katedralnym JWJM. X. Grzybowski, dotychczasowy kanonik krakowski.

Na wakującą przez dobrowolną rezygnacyą dotychczasowego archidiakona X. Barona Schindlera prałaturę archidiakonii obrany został na propozycyą X. administratora Gałeckiego dotychczasowy scholastyk JWJM. X. prałat Rozwadowski *unanimitate votorum.*

8. W Numerze 48. *Tygodnika katolickiego* z dnia 28. Listop. zamieściliśmy list pasterski X. *Marguerye* z Autun nakazujący modlitwy za prześladowany Kościół w Polsce. Dostojny przyjaciel i rzecznik nasz powiedział w onym liście, iż Polska zawsze w cudzie zrośnięcia się członków posiekanych św. Stanisława upatrywała obraz swego przeznaczenia. Więcéj to niż obraz, bo odwieczną przepowiednią wiernie od pokolenia do pokolenia przekazywaną, Polacy upatrywali i szanowali wiernie w cudzie pośmiertnym św. biskupa krakowskiego. — Długosz powiada w żywocie św. Stanisława: „Prócz tego niektórym pobożnym i świątobliwym mężom przez boże a niechybne proroctwo objawioném zostało, że, za popełnioną na słudze bożym Stanisławie przez Bolesława króla i jego rycerzy zbrodnię, królestwo polskie z hołdownemi dzierzawami na tyle potwornych podziałów rozszarpaném być ma, na ile Bolesław król sam i z rycerzami swymi ciało święte rozsiekał. A po kilku wiekach po upokorzeniu i skrusze Polaków, gdy przebłagają i uśmierzą Boga, zrośnie się na nowo na wzór świętego biskupa, jak on wolne od wszelkiego śladu blizny jakiejkolwiek." —

W dalszych uwagach swoich o téj saméj sprawie tak świątobliwy pisarz ten prawi: „A gdyśmy wojny domowe, nie zaś zewnętrzne prowadzili, i dla koniecznego ztąd ubóstwa, granic strzedz nie umieli, by się jawném stało, iż w miejsce zyznych łanów i wesołéj winnice powstaną puste i zarosłe stepy; gdy nadto Polaków kraina z dostojnych i wzniosłych szczytów godności królewskiéj spadła na niskie i podłe posługi od władzy królów pod hołdownych książąt prawa; stało się, że przez przeciąg lat dwóchset i więcéj pośród ciężkiego zgiełku wojny domowéj kraj ten srogiéj doznał zmiany, doczekawszy się haniebnych podziałów i grabieży, popadłszy zupełnéj odmianie stósunków i losu pod nowemi książętami tak różnymi od dawnych królów, co własną monarchią rozszarpali i zmitrężyli. Ja zaś gdy po zabójstwie męża błogosławionego Stanisława patrzę na królestwo polskie z blasku królewskiego obrane, jak wspaniałość korony ze skroni mu zdjęta, jak klęskami domowemi roztoczone, jak na rozliczne księstw i rozłamów potwory rozdarte, jak z tylu dzierzaw całość wydziedziczona, jak wszelka jego piękność i potęga wyniszczona, ustawicznie mimo woli do tego pytania wracam: czy się to tylko przeniewierstwem królów, lub téż zarówno winą narodu polskiego spełniło. — Jeżelić mamy prawdę wyznać, powiedzmy że króla zarówno jak narodu grzech zmusił Boga do spełnienia pomsty." Nie mając w chwili, kiedyśmy list ów tłómaczyli, żywota Długoszowego św. Stanisława pod ręką, chociaż późniéj miejsce to przytaczamy, Godne jest zaiste, byśmy o niém pamiętali często. (*Vita beatissimi Stanislai Cracoviensis episcopi etc. Impressum Cracovie in edibus providi viri Joannis Haller. Anno partus virginalis Millesimo quingentesimo undecimo. folio 38. b. i 44. b.* Tak samo *Dlugossi Historiae polonicae Lib. III. pag. 296. D. Ed. Lps. 1711.*)

Rzym. Broszura pod tytułem: *la Papante et l'Empire, solution de la question romaine*" (Papieztwo i cesarstwo, rozwiązanie kwestyi rzymskiéj) wyszła w tych dniach w Paryżu i starą kwestyą niepodległości papiezkiéj i integralności Państwa Kościelnego znów wytacza. Autor podnosząc ową wielką kwestyą władzy doczesnéj Ojca św., broni praw Stolicy św. do wydartych prowincyi, wskazuje, jakie obowiązki względem papieża ciążą na rządach, a w szczególności na rządzie francuskim w chwili obecnéj. Jest to głos przedkongresowy, któryby pobudził sumienie mocarzy biorących udział w tém wielkiém zgromadzeniu, do wymierzenia sprawiedliwości Stolicy św., do przywrócenia dawnych praw Ojca św. Widoczna to rzecz, że sytuacya obecna, w jakiéj się papież znajduje, zupełnie anormalna, gdyż odzyskanie praw do prowincyi wydartych ciągle mu leży na sercu, że i obawa go przenika o resztki posiadłości, które każdéj chwili wydartemi być mogą, sytuacya ta nie jest normalna dla Francyi, ponieważ obowiązana jest załogą trzymać wojska swe w Rzymie i bronić posiadłości papiezkie od zaboru, w szachu trzymać rewolucyą, która nurtuje w Rzymie i *patrimonium Petri* do państwa Włoch usilnie przyłączyć się stara. Potrzeba wyjść z tego prowizorycznego stanu, który zbyt długo trwa, i nie dozwala Europie doczekać się końca tych niepokojów, wstrząśnień i zabiegów, dopóki kwestya rzymska nie zostanie także rozstrzygniętą według zasad sprawiedliwości, słuszności, prawa i w zgodzie z interesem ogółu. Jest to myśl główna, która przebija we wzmiankowanéj broszurze, a jako jedyne rozwiązanie, i możebne ukończenie téj sprawy wskazuje przywrócenie zupełne Ojcu św. wszystkich państw, które kiedykolwiek były w jego posiadaniu. Autor traktuje tę sprawę bardzo spokojnie, umiarkowanie, a przekonywająco, dla tego polecenia godna jest dla wszystkich, których ta kwestya żywiéj obchodzi.

2. 5go Grudnia wręczył p. Sartiges nowy poseł francuzki przy dworze rzymskim, Ojcu św. listy wierzytelne, które go, jako ambassadora polecają.

3. W ostatnich dniach umarł biskup diecezyi Montefiascone X. Luigi Jona w 52. roku życia.

4. Komissya ustanowiona przez papieża dla zbadania kontrowersyi względem flaszeczek krwi, jako pewnego znaku męczeństwa w grobach katakumb, orzekła na posiedzeniu 27. Listopada, że to jest wyraźnem świadectwem i dowodem pewnym męczeństwa tego, w którego grobie relikwia taka przechowana została. Sw. Kongregacya Obrzędu potwierdziła to zdanie i już zredagowała dekret w téj myśli; położy zatém koniec powątpiewaniu nowoczesnych krytyków. O. Tongiorgi T. J., uczony rzymski archeolog, najwięcéj rzucił światła na tę kwestyą, którą już Mabillon rozwiązał, a dekret z r. 1668. potwierdził.

5. Mówią o tajnym konsystorzu, który zebrać się ma d. 21. t. m. Papież ogłosiłby znów wybór kilku kardynałów między nimi Mgr. de Bonnechose i prekonizować będzie biskupów. —

6. Ks. Herbert Vaughan ze zgromadzenia Oblatów odjeżdża z błogosławieństwem Ojca św. do Ameryki, gdzie zebrać chce jałmużnę na zbudowanie w Londynie seminaryum dla missyi zagranicznych.

7. Dwóch katolików annamickich należących do ambassady, jaką król Annamitów wysłał do Europy, wstąpiło w powrocie do Ojczyzny do Rzymu. Otrzymali audencyą u Ojca św., któremu wiele pocieszających rzeczy o stanie, postępie i wzroście wiary katolickiéj w swym kraju opowiedzieli:

Że w królestwie Annamitów wolne wyznanie religii katolickiéj jest dozwolone; że missyonarze otrzymali władzę rozszerzania wiary, i że poddani papiescy takich samych względów i praw używają, jak poddani francuscy i hiszpańscy. Dwu posłów przyjął Papież nadzwyczaj uprzejmie i wyraził swe szczere zadowolnienie z tak miłych dla serca jego wieści — oraz i nadzieję, że szlachetny przykład dany przez ich króla, może się wiele przyczynić do nawrócenia mieszkańców krajów sąsiednich, którzy aż dotąd srogą walkę z wiarą Chrystusa wiodą. Przy pożegnaniu zaś udzielił im Ojciec św. swe błogosławieństwo apostolskie.

8. Święto Matki Boskiéj Niepokalanego Poczęcia obchodzono w znaczniejszych kościołach Rzymu z wielkim przepychem i wśród napływu tłumów wiernych ze wszystkich krajów. 7. t. m. wieczorem udał się Pius IX. do kościoła św. Apostołów, aby wziąść udział w nabożeństwie. Przez drogę wiele objawów i dowodów miłości i przywiązania miał sposobność doznać. 8. tego miesiąca nowe officyum, które udzielił Papież listem apostolskim z dnia 25. Września Kościołowi powszechnemu, zostało odprawione w kaplicy Syxtyńskiéj w przytomności Ojca św.

9. Podajemy nadeszłą do Paryża odpowiedź J. Ś. Papieża, na list Cesarza Napoleona zapraszający na kongres.

N. Cesarzu! Myśl W. C. Mości ustalenia bez wstrząśnień w Europie, a daj Boże, aby i gdzieindziéj za pomocą Monarchów i ich reprezentantów, systemu, któryby uspokoił umysły i spro-

wadził pokój, spokojność i porządek w licznych krajach, gdzie na nieszczęście dobrodziejstwa te postradano, jest zamiarem, który wielki przynosi zaszczyt W. C. Mości i za współdziałaniem wszystkich wsparty łaską Bożą najlepsze wyda owoce. Dla tego z najserdeczniejszém usposobieniem przystajemy na tak chwalebny projekt i pospieszamy teraz już zapewnić W. Mość, że damy całe nasze moralne poparcie kongresowi, aby zasady sprawiedliwości, tak zapoznane i zdeptane nogami, przywrócone były na korzyść zwichniętego społeczeństwa, aby prawa pogwałcone były wprowadzone w życie na korzyść tych, którzy na ich pogwałceniu ucierpieli, a mianowicie, aby w krajach wyłącznie katolickich odbudowaną została rzeczywista przewaga, z natury przypadająca religii katolickiéj, jako będącéj jedynie prawdziwą religią.

W. C. Mość niemożesz wątpić, że namiestnik Chrystusa, bądź z obowiązku swego wzniosłego powołania, bądź z przekonania, że w wierze katolickiéj połączonéj z praktyką, znajduje się jedynie właściwy środek do wszczepienia moralności w ludy, w kongresach nawet politycznych, pełnić będzie obowiązek popierania z największą siłą praw naszéj religii, która jest jedyną, świętą, katolicką, apostolską i rzymską.

Ufność jaką wyrażamy, iż przywrócenie praw zgwałconych, wynika z obowiązku sumienia, który nam porucza opiekę nad niemi. Okazując pieczołowitość około tych praw, niechcemy abyś W. C. Mość mniemał, aby powstać miała w Nas jaka wątpliwość względem tych praw właściwych Stolicy św., gdyż prócz innych powodów przemawiających za niemi, mamy również zapewnienia, które W. C. Mość kilkakrotnie nam dałeś i dać kazałeś publicznie, zapewnienia, o których wątpić, wydawałoby nam się obelgą, kiedy pochodzą od tak wielkiego i potężnego Monarchy.

Po tém przedwstępném wyłożeniu rzeczy, które Nam się tém stósowniejszém zdawało, iż znamy dobrze myśl W. C. Mości, dodać winniśmy, iż przyklaskujemy postępowi materyalnemu i pragniemy prócz tego, aby ludy mogły używać w spokoju jego owoców, tak z powodu korzyści, jaką z nich odniosą, jak z powodu zatrudnienia, jakie mieć mogą. Niemoglibyśmy podobnie mówić w razie, gdybyśmy byli wezwani zadośćuczynić pragnieniom pewnych frakcyi ludów, pragnieniom, które pogodzić się nie mogą z zasadami zwyż wyrażonemi.

Mamy nadzieję, że W. C. Mość w wysokiéj swéj przenikliwości, uznasz w szczerém Naszém zwierzeniu cechę lojalności towarzyszącą zawsze aktom téj Stolicy Apostolskiéj, jak również świadectwo wielkiego szacunku jaki mamy dla jego dostojnéj osoby, do któréj niewahaliśmy się przemówić tak wyraźnie w przedmiocie tak ważnym.

Obok zapewnienia Naszego przywiązania, przesyłamy W. C. Mości, jego dostojnéj małżonce i księciu następcy tronu, nasze apostolskie błogosławieństwo.

Dan w naszym pałacu watykańskim 20. Listopada 1863. roku.

(pdp.) *Pius IX. Papież.*

Włochy. Donosiliśmy już na tém miejscu o gotowości i skrzętności katolików półwyspu włoskiego w protestacyi przez modły błagalne przeciw bluźnierczéj książce Renana. Otóż dzienniki włoskie kilka nowych w tym względzie podają zdarzeń:

Mgr. Gentili biskup z Nowary wezwał wiernych, aby w uroczystém triduum odprawianém na tę intencyą brali udział i nakazał kapłanom diecezyi, aby podobne urządzili nabożeństwa dla przebłagania Jezusa Chrystusa za szyderstwo i bluźnierstwo przeciw Jego Bóstwu. — Władza duchowna we Fermo kazała przybić na drzwiach kościołów i publicznych zakładów odezwę do wiernych, aby przez oktawę Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi w modłach swych nie zaniechali przepraszać Boga za tyle zniewagi i obelgi. Chociaż zbrodnicza ręka jakaś porywała wszystkie te odezwy, ludność miasta Fermo i prowincyi chętnie i z wielką gorliwością temu wezwaniu uczyniła zadosyć. —

W Królestwie Neapolu wszystkie parafie, kościoły, kaplice zaprotestowały przeciw bluźnierstwom Renana modłami publicznemi. —

2. Biskupi prowincyi kościelnéj turyńskiéj zebrali się 9. t. m. w Turynie, aby wspólnie obradować nad środkami przeciw nowemu gwałtu ministra kultu, który ze swego ramienia ogłosił za zniesione prawo stare Piemontu względem *exequatur*, aby je zastąpić nowym dekretem, jaki w téj sprawie niedawno temu wydał. Treść narad i wniosków powziętych przez biskupów piemonckich nie może być w téj chwili jeszcze podaną do publicznéj wiadomości.

3. *Swobody Kościoła pod rządem wolnym Piemontu.*

W Neapolu znaleziono rano dnia 29. Listopada posąg Matki Boskiéj wystawiony na ulicy Toledo koło kościoła św. Mikołaja a w wielkiéj czci u wiernych zostający, trzy razy bagnetem przeszyty. Twierdzą, że ten zamach dokonany został przez żołnierza gwardyi narodowéj, który w pobliżu na straży stoi.

Duchowieństwo i wierni z Avellino posłali swemu biskupowi Mgr. Francesco Gallo uwięzionemu w Turynie krzyż pasterski i łańcuch kosztowny. Jest to jedyny środek protestacyi przeciw prześladowaniu Piemontu, który im wydarł pasterza.

Minister spraw wewnętrznych zniósł klasztory św. Andrzeja w Messynie i św. Dominika w Avola.

Episkopat neapolitański wystósował do króla Emmanuela energiczną protestacyą przeciw sekularyzacyi seminaryów. Dwóch kardynałów arcybiskupów, 15. arcybisknpów, 44. biskupów, 3. opatów, 5. biskupów delegowanych, 10. generalnych wikaryuszy podpisało ten dokument. —

Po Renanie, którego dzieło bezbożne tłómaczył w Medyolanie deputowany de Boni, drukują obecnie *Zycie Jezusa* Straussa tłómaczone na włoski język przez ministra Oddo, *Zycie Jezusa* Eugeniusza Sue i *Trzech oszustów (Trois imposteurs)* Holbacha. —

W Imola haniebną zbrodnię dokonano. Przeszło 15. obrazów, posągów wystawionych na miejscach publicznych, jednéj nocy pozrzucano, popsuto i sprofanowano. Ludność cała zatrwożyła się mocno tém świętokradztwem. — Uroczyste wskutek tego nakazane zostało triduum. Mieszkańcy cisnęli się tłumnie do katedry niosąc w ręku świece zapalone. —

Czechy. Nowo założone dziedzictwo św. Prokopa uchwalone na Walném Zebraniu Jednot Katolickich w Pradze przed dwoma laty w celu podnoszenia nauk theologicznych w piśmiennictwie czeskiém przez wydawanie naukowych dzieł w czeskim języku, na którego czele pod przewodnictwem i protektoratem X. kardynała Schwarzenberga i X. suffragana i prałata proboszcza praskiego Krejczego stoi X. Karól Winarzycki, kanonik kollegiaty św. Piotra i Pawła na Wyższogradzie w Pradze, a redaktor miesięcznego pisma czeskiego „*Czasopis dla katolickiego duchowieństwa*“ wydało co dopiero pierwsze dzieło swoim nakładem i własném staraniem. Jest to pierwszy tom wykładu ewangelii według św. Mateusza. *Evangelium sv. Matousze. Przełożeno a obszirnie vyłożeno od Frantiszka Suszila, profesora theologie. Nakladem Diedictvi svateho Prokopa czislo I. v Praze, tisk K. Bellmanna 1864.* — Najnowszy zeszyt czasopisma X. Winarzyckiego oddaje dziełu niniejszemu wielkie i zasłużone pochwały.

Toż pismo w artykule „*Malo Knieżi*“ skarzy się na brak duchowieństwa w Czechach i potwierdza w tym względzie, o czém już pismo Brneńskie „*Hlas*“ w Nr. 28. wspominało, że seminaria coraz mniéj liczą zaspirantów do stanu duchownego. W archidiecezyi praskiéj niedostaje 60. duchownych. Im daléj tém będzie gorzéj. Niekatolickie, niekościelne tory, na które Austryą wpychają ministerstwa już nie józefińskie, ale wprost masońskie, wiodą wręcz do ogołocenia Kościoła z duchownych. Przyczyny wskazane w artykule wszystkie nie wystarczają, główna przyczyna, źródło złego jest duch antikościelny, antikatolicki rządu i jego kierunek. Austrya ma wielkie, piękne powołanie w Europie, dla czegoż nie chce go podjąć i wykonać wspólnie z wielkiemi katolickiemi monarchiami Europy, wspólnie ze Stolicą Apostolską? Gdyby tému zadaniu swému chciała Austrya uczynić zadosyć, bez oglądania się na błędne ognie masońskiéj i józefińskiéj szkoły, stołoby się zadość i szczęściu narodów i wskazówkom wielkim Kościoła! —

Przy nowo rozpoczynającym się roku upraszamy czytelników o rychłe zapisy na urzędach pocztowych. Przedpłata w Prusiech wynosi 1 Talara ćwierćrocznie; w Austryi 2 Złote reńskie wagi austryackiéj, bez względu na zmianę kursu papierów tamecznych. Z dzisiejszym numerem idą do Galicyi listy zapisowe. Wszelkie reklamacye prosimy adresować do Expedytora Tygodnika Katolickiego **A. Schmaedicke** w Grodzisku.

Grodzisk 17. Grudnia 1863.

Wydawnictwo Tygod. Katol.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.